

Należy obalić rządy Ursuli von der Leyen

5 lutego 2024

Marion Maréchal (ur. 1989) jest ze strony matki wnuczką Jean-Marie Le Pena, założyciela, a następnie honorowego przewodniczącego Frontu Narodowego (FN) i siostrzenicą Marine Le Pen. Była posłanką Frontu Narodowego, ale w 2017 roku wycofała się z czynnej polityki po zwrocie FN w kierunku centrum i zmianie nazwy na Rassemblement National [Zjednoczenie Narodowe]. Przez 5 lat prowadziła Instytut Nauk Społecznych, Ekonomicznych i Politycznych (ISSEP), prywatną szkołę, której została dyrektorem generalnym. Poparła w wyborach prezydenckich Erika Zemmoura, a obecnie będzie główną kandydatką jego partii Reconquête w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Wywiad z Marion Maréchal ukazał się na węgierskim portalu „The European Conservative”.

– Pani poparcie dla Érica Zemmoura i partii [Rekonkwista – red.] w szczytowym momencie kampanii prezydenckiej wywołało wiele komentarzy. Jak dziś z perspektywy czasu ocenia pani tę decyzję?

– Moją decyzją o dołączeniu do Érica Zemmoura kierowała przede wszystkim zgodność moich poglądów politycznych z jego poglądami. Podzielam jego poglądy na temat tożsamości i zgadzam się z nim w kwestiach społecznych i ekonomicznych – tych, których broniłam już wtedy, gdy byłam posłem z ramienia Rassemblement National (RN, dawniej Front National). Co więcej, Éric i ja wierzymy w potrzebę koalicji prawicy, która zapewni, że nasze idee zwyciężą. Nie żałuję, bo dziś biorę udział w nowej, bardzo obiecującej przygodzie politycznej, która umożliwi prawdziwie prawicowej partii powrót na francuską scenę polityczną. Ta nowa partia jest niezbędna w obliczu kompromitacji „prawicy”, którą uosabiają niektórzy liderzy partii Les Républicains (LR). Wyraża również

rzeczywiste postulaty – zwłaszcza gospodarcze i społeczne – które różnią się od programu Rassemblement National [Zjednoczenie Narodowe Marine Le Pen – red].

– Czy wyraźne opowiedzenie się po stronie jednego konkretnego kandydata i prowadzenie kampanii na jego rzecz nie pozbawiło pani możliwości „zasypania przepaści” między różnymi frakcjami francuskiej prawicy?

– Myślę, że jest dokładnie odwrotnie. Byłoby nieodpowiedzialne, gdybyśmy nie zaangażowali się w wybory, w których stawką jest powstrzymanie wielkiej degradacji Francuzów i upadku naszego kraju. Pojawienie się Reconquête – już czwartej co do wielkości partii politycznej w kraju – może przetasować karty w nadchodzących latach. W całej Europie prawicowe koalicje dochodzą do władzy: na Węgrzech, w Hiszpanii, Szwecji, Włoszech, Danii i Holandii. Francja nie może być wyjątkiem. Jedną z naszych misji będzie zapewnienie, aby nasz kraj był częścią tej politycznej rekonfiguracji i nie przegapił biegu historii.

– Jest pani twarzą Reconquête – reprezentując jego młodość, dynamizm i atrakcyjność. Rassemblement National stosuje podobną taktykę w przypadku kandydatury Jordana Bardelli, obecnego przewodniczącego tej partii. Ale prasa często widzi różnicę między Rassemblement National Marine Le Pen a Rassemblement National Bardelli. Czy jest też jakaś różnica między panią a Érikiem Zemmourem z Reconquête?

– Jestem kandydatem Reconquête w wyborach europejskich, które odbędą się 9 czerwca, a Éric Zemmour jest przewodniczącym naszej partii. Będzie u mego boku, aby wzmocnić nas poprzez swoje zrozumienia historii i kultury, a przede wszystkim swoją niezwykłą siłą przekonywania. Każdą z naszych decyzji politycznych umieszcza w kontekście perspektywy historycznej, do której wnosi potężną intelektualną wnikliwość i spójność. W ten sposób nigdy nie będzie jednym z tych polityków-kunktatorów, których przekonania zmieniają się w zależności od

sondaży. Éric i ja uzupełniamy się pod względem wieku, naszych osobistych historii i naszych dróg politycznych: Éric jest gaullistą i ukształtował swoje polityczne sumienie w partii Charlesa Pasqua. Jest dzieckiem żydowskiej rodziny z Algierii i owocem udanej asymilacji Francuzów. Jeśli chodzi o mnie, jestem produktem walki narodowej zapoczątkowanej przez Jeana Marie Le Pena 50 lat temu. Jestem katoliczką i matką dwóch małych dziewczynek, dla których nie mogę pogodzić się z upadkiem naszej francuskiej – i szerzej – naszej europejskiej – cywilizacji.

– Dla naszych czytelników francuskie spory polityczne są czasem trudne do zrozumienia. Czy może pani wyjaśnić różnice zdań między Reconquête i Rassemblement National?

– To nie są spory polityczne, ale demokratyczne wybory. Nie proponujemy tych samych projektów politycznych. Reconquête to partia o silnym poczuciu tożsamości. Jesteśmy konserwatywni i opowiadamy się za swobodami gospodarczymi, co nie ma miejsca w przypadku innych. Nie przeszkodziło nam to jednak w proponowaniu sojuszy w wyborach parlamentarnych i europejskich, które były za każdym razem odrzucane przez liderów Rassemblement National i Les Républicains, mimo silnego poparcia dla idei tego sojuszu wśród prawicowych wyborców we wszystkich sondażach. Na przykład, w przeciwieństwie do Rassemblement National, pozostajemy zdecydowanymi przeciwnikami ideologii LGBT i jej konsekwencji. Oni uważają prawo do adopcji przez gejów i PMA bez ojca („medycznie wspomagana prokreacja” po francusku) za coś oczywistego, ale my nie. Posłowie Rassemblement National mówią, że debatują nad legalizacją macierzyństwa zastępczego, my jesteśmy przeciwko. Chcą włączenia „prawa” do aborcji do francuskiej konstytucji, my nie. Jesteśmy również znacznie bardziej zaangażowani w obronę redukcji wydatków publicznych, ograniczania etatyzmu, walki z opieką społeczną i obniżania podatków niż Rassemblement National.

– Czy widzi Pan jakąś zmianę w retoryce Rassemblement National

Jordana Bardelli? Czy uważa Pan, że współpraca jest możliwa, przynajmniej na szczeblu europejskim?

– O ile idea jednej grupy wydaje się iluzoryczna, biorąc pod uwagę równowagę sił między partiami krajowymi, o tyle jest całkowicie możliwe i pożądane, aby różne grupy polityczne, takie jak Tożsamość i Demokracja (do której należy Rassemblement National) oraz Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (ECR), głosowały razem nad niektórymi tekstami. Zdarzyło się to już przy wielu okazjach.

– Na jakim etapie są pani rozmowy z różnymi grupami w Parlamencie Europejskim? Zemmour zapowiedział, że chciałby dołączyć do grupy ECR. Jakie są pani relacje z partiami tworzącymi tę grupę? Kto byłby pani preferowanym partnerem, gdyby została pani wybrana?

– Mam wiele formalnych i nieformalnych kontaktów z wieloma europejskimi przywódcami, z których niektórych znam od dawna, głównie z EKR, takich jak Fratelli d'Italia Giorgii Meloni, VOX Santiago Abascal, polski PiS i Szwedzcy Demokraci. Spotkałem się również w Budapeszcie z premierem Węgier Viktorem Orbánem i prezydent Republik Węgierskiej Katalin Novák. Dziś jesteśmy bliżej linii politycznej przyjętej przez grupę ECR. Wynik tych wyborów określi nowy skład poszczególnych ugrupowań.

– Co sądzi pani o strategii negocjacji Giorgii Meloni z Europejską Partią Ludową (EPL) Manfreda Webera? Czy uważa pani, że na szczeblu europejskim możliwa jest prawicowa koalicja między grupą ECR, grupą ID Rassemblement National i EPL, podobną do „sojuszu prawic”, do którego wzywa pani na szczeblu krajowym?

– Na tym polega tragedia Les Républicains: w Brukseli często popierają dokładnie to, co potępiają we Francji. Na przykład, choć wybrali panią von der Leyen, gdy tylko zbliżały się wybory, udawali, że potępiają szkodliwość jej polityki jako

szefowej Komisji Europejskiej. Wybory te powinny sprawić, że EKR stanie się nowym środkiem ciężkości na prawicy Parlamentu Europejskiego. Sondaże pokazują, że jest to możliwe. Około dziesięciu posłów do PE Reconquête, których obiecują nam dziś sondaże, również może się do tego przyczynić. Jeśli tak się stanie, może to w końcu doprowadzić do przekształcenia europejskiego krajobrazu politycznego i zmusić część Europejskiej Partii Ludowej do zakwestionowania swoich wcześniejszych sojuszy. Musimy położyć kres tej nienaturalnej większości, która rozciąga się od EPL do grupy Renew Europe, poprzez socjalistów i ekologów. Jestem przekonana, że możemy obalić tę większość, zmienić linię polityczną Parlamentu Europejskiego i położyć kres rządowi pani von der Leyen.

– Właśnie wróciła pani z Lampedusy, gdzie na własne oczy widziała pani rozmiar szkód wyrządzonych przez imigrację. Jaką rolę widzi pani dla UE w zarządzaniu imigracją? Czy wierzy pani w przydatność umów takich jak ta zawarta z Tunezją? A jakie są główne punkty, których zamierza pani bronić podczas zbliżających się wyborów europejskich?

– Głównymi celami muszą być powstrzymanie zalewania naszego kontynentu przez ludzi z Afryki i zakończenie trwającej islamizacji Europy. Obawy te podziela spora część posłów do PE i jestem pewna, że stworzą one okazję do bezprecedensowej konwergencji politycznej. Dlatego chciałam odbyć moją pierwszą kampanijną podróż na Lampedusę. Jest to przejście graniczne dla całej Europy, a w obliczu tego istotnego wyzwania nie wystarczy wyłącznie krajowa reakcja. Najwyższy czas, aby wyjaśnić rolę Fronteksu, europejskiej agencji straży granicznej i przybrzeżnej. Pozwolę sobie przypomnieć czytelnikom, że były francuski dyrektor, Fabrice Leggeri, został zmuszony do rezygnacji, ponieważ chciał, aby agencja odegrała swoją rolę w kontrolowaniu i blokowaniu nielegalnej migracji do Europy. Niestety, Ursula von der Leyen i lewica chcą wykorzystać agencję przede wszystkim do pomocy i wsparcia migrantów. Musimy skoordynować i połączyć nasze zasoby, aby

zorganizować blokadę morską Morza Śródziemnego na wzór operacji Sophia [operacja wojskowa UE, której celem było „zneutralizowanie” istniejących szlaków przemytu uchodźców], bez czarterowania łodzi z migrantami do naszych portów, ale raczej zwracania ich do portów, z których wypłynęli. Na szczęblu UE musimy sfinansować szeroko zakrojoną kampanię informacyjną skierowaną do Afryki i Turcji, podobną do australijskiej kampanii „No Way”. Polityka azylowa musi zostać zreformowana, a rozpatrywanie wniosków osób ubiegających się o azyl powinno odbywać się poza granicami Europy. Aby to osiągnąć, UE będzie musiała znaleźć punkty zapalne w krajach wyjazdu i zawrzeć umowy o zarządzaniu migracją z krajami afrykańskimi, tak jak chciała to zrobić Giorgia Meloni z Tunezją. Będziemy musieli dokonać zasadniczych zmian we wszystkich europejskich uregulowaniach, które obecnie ograniczają swobodę państw członkowskich w zakresie zaostrzenia kontroli granicznej. Wreszcie, jeśli o mnie chodzi, należy poruszyć kwestię dalszego członkostwa Francji w Europejskim Trybunale Praw Człowieka (EKPC). Orzecznictwo EKPC uniemożliwia państwu francuskiemu ochronę narodu francuskiego. Wstrząsający przykład: 30 sierpnia 2022 r. ETPC potępił Francję za cofnięcie statusu uchodźcy dwóm czeczeńskim dżihadystom, którzy przysięgli wierność Państwu Islamskiemu, a następnie wydalenie ich pod pretekstem, że osoby te są narażone na złe traktowanie w kraju pochodzenia.

– Jakie rozwiązania rozważa Reconquête w zakresie regulacji imigracji na szczęblu europejskim? Co pani sądzi o zamknięciu granic między krajami europejskimi w strefie Schengen? Czy jest to sprawiedliwe w stosunku do krajów takich jak Włochy, które muszą ponosić ciężki ciężar kontrolowania granic zewnętrznych Europy?

– W Reconquête naszym celem nie jest regulacja, ale reemigracja. Celem nie jest ograniczenie imigracji, ale jej zatrzymanie. Jest to wyzwanie cywilizacyjne, wymagające odpowiedzi na skalę europejską. Od stycznia 2023 r. na

Lampedusie wylądowało 124 tys. migrantów, prawie dwa razy więcej niż w tym samym okresie w 2022 r. To dopiero początek, biorąc pod uwagę zawrotną dynamikę demograficzną w Afryce. Każdego dnia w Nigerii rodzi się więcej dzieci niż w całej Unii Europejskiej. W obliczu tego cywilizacyjnego wyzwania nie będziemy chronić Francji, pozostawiając Włochy na pastwę losu – nie jest to ani sprawiedliwe wobec naszych włoskich przyjaciół, ani skuteczne dla bezpieczeństwa Francuzów. Bezwzględnie musimy dokonać przeglądu sposobu funkcjonowania strefy Schengen. Zgadzam się z byłym ambasadorem Francji w Algierii, Xavierem Driencourtem, że musimy pomyśleć o ograniczeniu swobody przemieszczania się w tym obszarze wyłącznie do Europejczyków. To nie jest normalne, że cudzoziemiec, który nie jest obywatelem strefy Schengen, może przejechać z jednego kraju europejskiego do drugiego bez żadnej kontroli, tylko dlatego, że raz wjechał do strefy Schengen.

– Wybory europejskie są oczywiście bardzo ważne dla pani partii. Ale kiedy te wybory tymczasowe się skończą, nad czym Reconquête będzie pracować od teraz do 2027 roku, który jest jeszcze bardzo odległy?

– Wróciłam na scenę polityczną, aby dołożyć swoją cegiełkę do zdobycia władzy we Francji i Europie. Na razie koncentruję się na wyborach 9 czerwca 2024 r., kiedy mamy nadzieję wprowadzić do Parlamentu Europejskiego jak najwięcej posłów do PE, aby pomóc położyć kres postępowej i imigracyjnej większości. Jeśli osiągniemy ten cel, a polityczny środek ciężkości Parlamentu Europejskiego przesunie się na konserwatywną prawicę, los Europy może się zmienić.

Źródło zagraniczne: „The European Conservative” nr 29:46-50 z 2024 r.

Źródło polskie: [MyslPolska.info](https://myslpolska.info)